

# Z tygodnia.

## Deklaracja pokojowa Austrii.

W odpowiedzi na mowę angielskiego premiera, lorda Roberta Cecila, i w dopełnieniu niejako mowy nowego kanclerza Niemiec, dra Michaelisa, ogłosił „Fremdenblatt“, półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, następującą deklarację, zawierającą warunki pokojowe Austro-Węgier:

„Monarchia przy rokowaniach pokojowych będzie stała obok Niemiec tak samo ramię w ramię, jak i w walce. Nasz sojusz z państwem niemieckim, wspólnie przelaną krwią, wspólnie poniesionymi ofiarami, wspólnie przeżytemi radościami i cierpieniami jest tak silnie spójny, że niema ludzkiej siły, która go mogła rozluźnić. Nasze oświadczenie, a właśnie w ostatnim czasie rezolucja pokojowa parlamentu niemieckiego, zgodna z naszymi enuncjacjami, wykazały, że oba państwa gotowe są zawrzeć zaszczytny pokój, któryby zbliżył do siebie narody i kres położył namiętnościom nienawiści. Jeżeliby się okazała możliwość, że cel ten możnaby przez to osiągnąć, iż angielscy politycy upatrywaliby drogę ku niemu przez Wiedeń, to sądzimy, że pogładowi takiemu nie należy przeciwstawić ostrego: nie.

Jeżeli Cecil oświadczył, że w kwestyi Alzacji i Lotaryngii Francja ma wypowiedzieć swe życzenia, a Anglia ma je poprzeć, to na to możemy odpowiedzieć, że w kwestyi tej Niemcy bezwarunkowo i bez żadnych zastrzeżeń znajdują nas po swej stronie. Zwrot Alzacji i Lotaryngii do Francji można wymusić tylko na zupełnie pobitych Niemcach, a nasza monarchia do ostatniego tchu walczyć będzie u boku swego wiernego sprzymierzeńca. Jesteśmy chętnie gotowi w najszerzszych granicach uczynić, co do nas należy, aby na świat sprowadzić błogosławieństwa pokoju, ale chcemy też walczyć do ostatecznych granic, aby ta wojna monarchii i jej sprzymierzeńcom przyniosła zaszczytne zakończenie.

Co się tyczy losu Serbii, niedawno, ustalając nasze ogólne zasady pokojowe, wyjaśniliśmy nasze stanowisko także w kwestyi ukształtowania się Serbii po zawarciu pokoju. Jednego jednak nie można tu dość energicznie i z naciskiem podkreślić: Jakikolwiek los przypaść Serbii, Serbia nie może być ogniskiem agitacji przeciw monarchii i nie śmie być stałym niebezpieczeństwem dla europejskiego pokoju. Austro-Węgry muszą wszystko poświęcić, aby umożliwić powrót takich stosunków.

Co się tyczy t. zw. kwestyi południowo-słowiańskiej, „Fremdenblatt“ wskazuje, że nasi południowi Słowianie nie mieli żadnej przeszkody w swym swobodnym kulturalnym rozwoju, gdyż u nas panuje zasada, że każdy naród może się swobodnie rozwijać w właściwy sobie sposób. Ale t. zw. kwestya południowo-słowiańska dotyczy wyłącznie nas i ni gdy nie zgodzimy się na przyznanie jej charakteru międzynarodowego, gdyż jesteśmy silnie zdecydowani być i pozostać panami we własnym domu. Dla Austro-Węgier reklamujemy własne prawo stanowienia o sobie.

„Fremdenblatt“ kończy: „Szczерze i bez podstępów dążymy do zaszczytnego pokoju, ale pokoju, któryby, nie powalając przeciwnika, ukazał nas na jednym froncie z naszymi sprzymierzeńcami, pokoju, któryby nas chronił przed nowymi zbrodnictwami z machami, pokoju, któryby nas pozostawił panami we własnym domu“.

## Francuska ocena niemieckiej deklaracji pokojowej.

Znana, a przytoczona przez nas poprzednio deklaracja pokojowa, przyjęta przez większość parlamentu niemieckiego na historycznym posiedzeniu z pierwszym występieniem nowego kanclerza Rzeszy, wywołała oczywiście żywe echo w prasie francuskiej. Prasa ta jednak naogół przyjęła rezolucję pokojową parlamentu niemieckiego z niedowierzaniem, a nawet upatruje w niej jakiś manewr podstępny. „Matin“ pisze: „Niemieckie cele wojenne są niemożliwe do przyjęcia. Jeśli bowiem Niemcy wyjdą bez uszczerbku i przeprowadzą swą politykę odnośnie do Europy środkowej, to wtenczas, rezygnując z aneksji i odszkodowania, jednakowoż zyskałyby na sile“. — „Petit Journal“ zaznacza: „I cóż nam powiedziało owych 214 posłów, którzy głosowali za

rezolucją pokojową i których mniejszość parlamentarna dlatego zwalczała zawzięcie? Powtarzają oni, że pragną pokoju bez aneksji i pojednania narodów, lecz zanim to nastąpi, wojna jednolicie ma się toczyć nadal. A zatem ten sam program, co w roku 1914. Francja jednak zna obietnice Niemiec i nie pozwoli się omamić“. — „Libre Parole“ pisze: „Rezolucja ta przemawia za pogodzeniem się narodów raz na zawsze i za utworzeniem sądów międzynarodowych. Jest to manewr bardzo podstępny, lecz ujęty tak ponętnie, któremu ludzie bezmyślni łatwo gotowi ulegli. Czyż jest możliwe porozumienie się z tymi bandytami, którzy napadli nas bezbronnych, zmasakrowali setki tysięcy Francuzów, zniszczyli 10 naszych departamentów, a teraz nie myślą o odszkodowaniu, ani nawet o uniewinnieniu się?“ — Jeszcze dalej posuwa się „Nouveliste de Lyon“, nazywając rezolucję parlamentu niemieckiego wstrętą obłądą. Niemcy żądają utworzenia międzynarodowych sądów rozjemczych, niezawodnie na wzór haskiego, którego postanowienia, aczkolwiek same je podpisały, podeptały nogami. My jesteśmy obecnie międzynarodowym sądem rozjemczym, my i nasi sprzymierzeńcy jesteśmy zarazem ofiarą i mścicielami.

## Niemcy i Austria.

Nowy kanclerz Rzeszy niemieckiej, dr. Michaelis, wyraził się o wzajemnym stosunku Niemiec i Austro-Węgier, jak następuje:

„Niemcy i Austro-Węgry są tak ściśle połączone na dołę i niedołą, że z zimną krwią nawet pomyśleć nie mógłbym o tem, iż kiedyś jeden członek tego związku mógłby odpaść.

W Niemczech panuje silne przekonanie, że Niemcy i Austro-Węgry są skazane na siebie i, że od tego związku zależy ich teraźniejszość, przyszłość i ich życie. Jestem przekonany, że takie mniemanie również panuje w Austro-Węgrzech. Siła wzajemność tych dwóch sojuszników jest dla mnie po prostu aksjomatem i, ażeby to wyraźnie zaznaczyć, postanowiłem, aczkolwiek trudno mi oderwać się od pracy, już w przyszłą niedzielę udać się do Wiednia. Jednym z pierwszych czynów mego urzędowania ma być danie wyrazu temu przekonaniu o sojuszu pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami wobec cesarza Karola i austriackich oraz węgierskich mężów stanu. Wierne przymierze aż do wspólnego pokoju oto zasada, jaką stawiam dla polityki obu państw sprzymierzonych. Samo się oczywiście przez się rozumie, dodał kanclerz, że wspólny pokój nie oznacza ostatecznego terminu, lecz, po osiągnięciu tego celu, łączność i wspólna praca będą miały walor tem większy“.

## Straty Galicji podczas wojny.

Niedawno ukazała się bardzo ciekawa publikacja Wydziału kraj., przedstawiająca cyfrowo zniszczenie, jakie wskutek wojny dokonane zostało w gospodarstwie krajowym. Statystyka, gruntownie opracowana przez dr. Marcina Nadobnika, wykazuje na podstawie spisu, dokonanego w r. 1916, ogromny ubytek, jaki rolnicy galicyjscy ponieśli w koniach, bydłach rogatych i nierogaczach. Cyfry idą w miliony, a wartość wskutek wojny straconego inwentarza w miliardy. Za podstawę porównawczą przyjęty został spis inwentarza, dokonany w roku 1910. Ze względu na doniosłość powyższej publikacji, podajemy z niej kilka wyjątków.

Tablica ogólnych strat na obszarze Galicji, który w styczniu r. 1916, w chwili spisu, wolny był od nieprzyjaciela, a więc z wyłączeniem części powiatu zaleszczyckiego i siedmiu powiatów wschodnich: Tarnopol, Trembowla, Czortków, Borszczów, Husiatyn, Skalat i Zbaraż, daje nam następujący obraz nbytku: koni ubyło 314 186, bydła rogatego 728 057, świń 1 028 373. W porównaniu z r. 1910 procentowo straty te wyniosły: koni 40,6 proc., bydła 31,3 proc., świń 63,2 proc. Obszary dworskie poniosły przy tem znacznie większe procentowo straty, niż gospodarstwa wiejskie. Ubyło im bowiem koni 65,6 proc., bydła 79,2 proc., zaś świń 79,9 proc.

Rozkład zniszczenia na poszczególne powiaty i gminy dostosowany jest ściśle do przebiegu operacji wojennych. Powiaty, bardziej na wschód położone, ucierpiały znacznie więcej, jak również powiaty północno-wschodnie Galicji środkowej. W koniach w środkowej Galicji największe straty poniósł powiat niski (48 proc.) oraz powiaty z nim sąsiadujące. W Galicji wschodniej najwięcej ucierpiały powiaty, buczacki (68 proc. strat), podhajecki (66 proc.)

oraz zaleszczycki (64 proc.). W bydłach rogatych wykazują w środkowej Galicji największe straty powiaty: Nisko (52 proc.), Tarnobrzeg (38 proc.), Tarnów (34 proc.), Gorlice (41 proc.) i Jasło (34 proc.). Na wschód od Sanu 13 powiatów ma straty ponad 50 proc., natomiast w Galicji środkowej już 9 powiatów wykazuje ubytek ponad 50 proc., zaś w Galicji wschodniej niektóre powiaty straciły prawie wszystko i tak Turka (90 proc.), Podhajce (90 proc.), Przemyśl (88 proc.), Stary Sambor (83,5 proc.) i t. d.

Z powyższego przeglądu wynika, że największe szkody poniosły te okolice, gdzie toczyły się długie i ciężkie boje, a więc powiaty, leżące na linii Dunajca, Sanu, Wereszycy, Bugu, Złotej Lipy i Strypy oraz powiaty karpackie. Specjalna karta należy się Przemyślowi i jego okolicy, gdzie w pasie ziemi, obejmującym gminy i obszary dworskie, nie dalej jak 10 km. od Przemyśla położone, ubytek stanowił przeciętnie 70 proc., a odnośnie do świń nawet 93 proc.

Na jedno jeszcze zwrócić trzeba uwagę. Straty poniesione stają się tem dotkliwsze, że ofiarą padły niektóre gałęzie gospodarstwa, które mają doniosłe znaczenie dla przyszłego jego rozwoju. I tak zniszczony w znacznej mierze został chów ogierów rozplodowych i klaczy odstawionych i ze źrebiętami ssąciami. Oba te rodzaje koni cofnęły się najwięcej ilościowo. W 11 powiatach, najbardziej zniszczonych wojną, ubyło w tych kategoriach klaczy 71 proc., zaś ogierów 62 proc.

Również zupełnie zniszczoną została w Galicji hodowla wołów, z których eksportu niegdyś kraj nasz słynął. W r. 1910 było ich jeszcze 113.000, obecnie zaś pozostało ich zaledwie 24.600. Wojna dobiła zupełnie ten dział hodowli.

Na zakończenie podaje publikacja porównanie strat w Galicji i w Prusach Wschodnich. Ogółem ubyło w Galicji koni trzy razy, bydła cztery razy, zaś trzody chlewnej dwa i pół razy tyle co w Prusach.

Wprost katastroficznie przedstawia się sytuacja dla obszarów dworskich. Podczas, gdy przed wojną na obszar dworski przypadało przeciętnie koni 30, bydła 69 a trzody 23 sztuk, obecnie pozostało przeciętnie koni 10, bydła 14, zaś nierogaczyny niespełna 5 sztuk. Potrzeba więc będzie bardzo znacznych środków i długiego czasu, aby przywrócić stan przedwojenny.

Jeśli teraz te ogromne cyfry przeliczymy na wartość pieniężną, to otrzymamy wprost miliardy. Trzeba zaś wziąć jeszcze i to pod uwagę, że wschodnia część Galicji ciągle jest widownią walk, a tem samem straty coraz bardziej się zwiększają.

## Spotkanie cesarzy w Podgórzu.

Z doby obecnej wojny napewno wiele z miejscowości galicyjskich, przedtem szerszemu światu zgoła nieznanych, przejdzie do historii. W ich rzędzie niewątpliwie znajdzie się i skromne Podgórze, obecnie już tylko XXIII dzielnica Krakowa, gdzie w dniu 25 lipca nastąpiło znamienne spotkanie się cesarzy Niemiec i Austro-Węgier w kilka dni po rozpoczęciu się pochodu na Rosyę.

W podróży z frontu, względnie na front wschodni, obaj monarchowie zatrzymali się na dworcu w Krakowie, a prócz tego spotkali się na dworcu w Podgórzu-Płaszowie.

O godz. 9<sup>1/2</sup> wieczorem przybył tu niemiecki pociąg dworski, z którego wysiadł cesarz Wilhelm w towarzystwie przydzielonego do jego osoby generała Klepsch Rodera. Powitanie zostało przez komendanta twierdzy, generała Gusecka. Cesarz Wilhelm, który wyglądał bardzo dobrze, rozmawiał z komendantem twierdzy i szefem jego sztabu głównie o wypadkach na froncie galicyjskim.

O godz. 9 m. 49 odjechał pociąg dworski i przybył o godz. 10 do Podgórza, dokąd cesarz Karol przyjechał już o godz. 9 m. 52 i czekał na swojego sprzymierzeńca. Powitanie obu monarchów było nadzwyczajnie serdeczne. Sciskali się i całowali kilkakrotnie i rozmawiali żywo przez 15 minut.

Spotkanie się obu monarchów nastąpiło w czasie, gdy sprzymierzone armie zwycięskie w niepowstrzymanym pochodzie zwycięskim wypierały armię rosyjską i mają odzyskać ostatni kawałek ziemi, zajętej przez nieprzyjaciela.

